Rok XI. Nr. 30 (2920). Wilno, Czwartek 1 Lutego 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

HITLER I WILHELM II.

27 stycznia b. r. skończył 75 lat b. cesarz Niemiec, Wilhelm II. W dniu urodzin excesarza monarchistyczne koła Niemiec tradycyjnie urządzały mniej lub więcej jawne obchody. Po rewolucji te obchody miały charakter. oczywiście, zdecydowanie opozycyjnych demonstracyj. Jeżeli w Berlinie i in. większych miastach Niemiec monarchiści, przynajmniej w pierwszych latach po rewolucji jeszcze nieco wstrzemięźliwiej wyrażali swoje uczucia. to na prowincji, szczególnie w Pomeranji — tej niemieckiej Wandei. w dniu 27 stycznia niejedna butelka szampana strzelała za zdrowie Jego Wysokości. Ale nigdy jeszcze od czasów rewolucji obchody te nie były tak uroczyste i imponujące, jak w tym roku.

W Berlinie związki oficerów urządziły w największej sali balowej uczczenie urodzin monarchy. Byli oficerowie cesarskiej niemieckiej armji zjawili się w galowych mundurach, w aureoli wszystkich orderów, ich damy w balowych sukniach, zupełnie jak za dobrych starych czasów. Na uroczystości tej miały miejsce jakieś dziwne incydenty w związku z programowem przemówieniem gen. von der Goltza. Niemieckie oficjalne źródła informacyjne o tych incydentach podają wiadomości w formie mało zrozumiałej. trzeba więc rekonstruować wypadki. W-g oficjalnej wersji. „oburzony tłum wdarł się z ulicy i zlekka poturbował obecnych, przytem paniom w dekoltach nasypano proszku, wywołującego swędzenie". Dlaczego tłum się oburzył, z kogo się składał, skąd wogóle był poinformowany o tem. co na sali mówił gen. v. d. Goltz, tego wszystkiego wersja oficjalna nie podaje. Pozostaje jedno do przypuszczenia: widocznie tłum składał się ze zgóry zmobilizowanych wyznawców ustroju, którzy mieli za zadanie „dać nauczkę bezczelnym monarchistom". Ostatnio coraz częściej słyszeliśmy z ust hitlerowskich działaczy okrzyki pod adresem „rozwydrzonej reakcji". Najsoczystsze zdanie wypowiedział na ten temat minister spraw wewnętrznych Frick: „Pod płaszczykiem monarchizmu zebrały się elementy niezadowolone. Ale panowie, którzy myślą, że Adolf Hitler dla nich zasłał pościel, grubo się mylą". Innemi słowy, Hitler zasłał pościel dla siebie osobiście. nie zaś dla wygnańca w Doorn.

Z tego stanu rzeczy są oczywiście niezadowolone te elementy, które widziały w Hitlerze tylko tego, kto utoruje drogę do powrotu b. monarchy. Do ich liczby należy sam prezydent Hindenburg, który zawsze był i pozostał „wiernym paladynem swojego monarchy" Obecnego kanclerza ni , dy zresztą stary marszałek nie darzył zbytnią sympatją. Nie mógł mu wybaczyć jego plebejuszowskiego pochodzenia. 30 stycznia ub. r. wyciągnął do niego rękę w nadziei, że z jego pomocą da się przywrócić tron monarsze. Ale jest zdania że już dosyć tego. Adolf Hitler zasiedział się: czas już najwyższy. i należy o tem wiedzieć, przywrócić Niemcom cesarza.

Dołączyły się także inne okoliczności, pogłębiające dystans między Prezydentem i kanclerzem. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że „Deutsche Christen" biskupa Müllera są bardzo niemile widziani przez starego Prezydenta. Monarchista i konserwatysta do szpiku kości. był Hindenburg zawsze zwolennikiem kościelnej ortodoksji i jeżeli może ona w osobie Pfarrernotbundu istnieć jeszcze w charakterze jedynej legalnej opozycji we wziętym pod strychulec kraju, zawdzięcza to jedynie wysokiemu protektoratowi Prezydenta. Hindenbrug zdecydowanie odmówił przyjęcia pogańsko - chrześcijańskiego biskupa Müllera, jego zaś informatorem w sprawach kościelnych jest pastor Richter, przedstawiciel frondującej części ewangelickiego duchowieństwa.

Tym sposobem monarchistyczna opozycja znajduje się w personalnej unji z frondującem duchowieństwem, przytem motywy charakteru osobistego najdziwniej przeplatają się z motywami politycznemi. Władca Prus — Göring — według niektórych danych jest po stronie prezydenta ze względów osobistych. Göring zdecydowanie przeciwstawił się podziałowi Prus. bojąc się utraty swojej zwierzchniej w nich roli, Hindenburg zaś chce zachować Prusy dla swojego monarchy, jako kolebkę dynastji Hohenzollernów. Do jakiego stopnia w kołach partji jest mocna nieufność w stosunku do Göringa wskazuje jubileuszowy artykuł w berlińskim organie partji „Angriff", gdzie z okazji 41-ej rocznicy urodzin Göringa zaaplikowano mu dytyramby z następującem zastrzeżeniem: „Narodowi socjaliści z radością idą za Göringiem, jak długo jest on wierny Wodzowi". To „jak długo" nasuwa głębokie refleksje.

Jeżeli w samych Prusach doniedawna wyznawcami monarchistycznej ideologji były, prócz kadrowego oficerstwa i junkierstwa, stosunkowo nieliczne grupy mieszczaństwa w rodzaju „Königin - Luise - Bund" i t. p.. to ostatnio idea restauracji Hohenzollernów zagarnęła takie sfery, które o tem poprzednio nawet słyszeć nie chciały, jak np. liberalnie zorjentowaną część inteligencji. Ten nieoczekiwany renesans uczuć monarchistycznych tłumaczy się chęcią wybawienia się od hitleryzmu, w porównaniu z którym reżym Wilhelma II wydaje się im ideałem cywilnej wolności, równouprawnienia i praworządności.

W południowych Niemczech, szczególnie w Bawarji, monarchistyczne nastroje są jeszcze silniejsze. Katolicka ludność Bawarji modli się za kronprinza Ruprechta. w którym widzi jedynego wybawcę od hitleryzmu. W Bawarji drogi monarchistów i hitlerowców rozeszły się już podczas pierwszych miesięcy „narodowej rewolucji" i monarchiści — na ogólnych zasadach — znaleźli się w obozie koncentracyjnym.

Byłoby jednakże błędem przeceniać siły monarchistycznej reakcji w Niemczech, chociaż wzrost jej sił w chwili obecnej nie ulega wątpliwości. Minister Frick słusznie zaznaczył, że Hitler nie dla Wilhelma II-go zasłał pościel, swojej zaś jemu dobrowolnie nie ustąpi.

Obserwator.

W dniu Imienin Pana Prezydenta.

Było jakieś przyjęcie, recepcja na Zamku w stolicy. Rok 1926. Właśnie świeżo po wyborze prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. Rząd, Sejm, armja, dyplomacja, duchowieństwo, najrozmaitsze inne reprezentacje, wszystko zebrane w wielkiej sali, bodajże, tronowej, czy „rycerskiej", każdy zespół na ściśle określonem miejscu, lekki gwar rozmów, uwaga zwrócona w kierunku drzwi, któremi wejdzie dostojny Elekt.

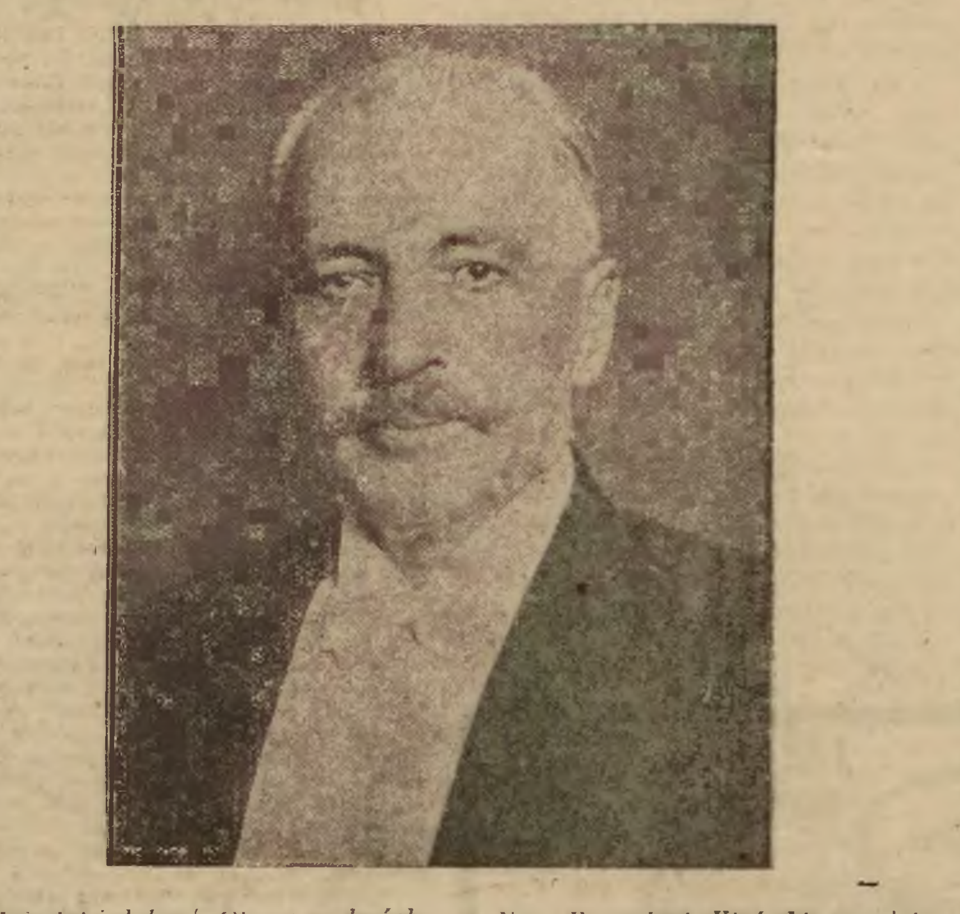
Wśród dyplomacji zawieruszony przypadkiem pewien dziennikarz polski obok młodziutkiej i urodziwej córki przedstawiciela którejś, znacznej potencji. Panienka jest po raz pierwszy i od bardzo niedawna w Warszawie, przygląda się, pyta, wskazuje. Dziennikarz wszystko wie, zna wszystkich, o wszystkiem wyczerpująco informuje.

Ale w momencie, gdy drzwi szeroko rozwarto i ukazała się w nich szlachetna postać Pierwszego Obywatela Państwa, młoda dziewczyna umilkła zaciekawiona, i odtąd, nie zapytała już o nic i tylko patrzała długo, jak zahipnotyzowana, aż wreszcie z wzruszeniem wyrzekła:

— Co za majestat!...

*

Inny obraz. Jedna z kilku wizyt Pana Prezydenta w Wilnie. Po nabożeństwie wielka maszyna „zamkowa" podjeżdża pod portyk bazyliki. Z wielkich drzwi wychodzi Dostojny Gość wraz ze świtą, wsiada, zamienia z kimś uścisk dłoni i przytem przez mgnienie ma uśmiech... uśmiech jak słońce, że chyba nigdy tyle dobroci w uśmiechu się nie widziało.



Majestat i dobroć. Oto co w dwóch wyrazach charakteryzuje obecny nasz uosobiony Symbol Rzeczypospolitej. Jest tu wszystko, jest i dostojność wielkiej nauki, i wiedza, jest rozum stanu, jest mądrość, na wyższych stopniach realizująca się także w wielkiej dobroci. Wydaje się, że chyba niema na świecie Rzeczypospolitej, którąby mogła nie zazdrościć nam naszego Prezydenta....

Nasz Prezydent. Ktoś, kto pamięta dobrze swoje dzieciństwo, spędzone w czasach niewoli, przypomina sobie ów moment, gdy słyszał czyjeś opowiadanie, wizje, obrazy przyszłości na temat Niepodległej Rzeczypospolitej. A kiedy padły w tem słowa „nasz prezydent", to pomyślał, że będzie musiał bardzo, tego, Naszego Prezydenta kochać. I niezawodnie już wtedy kochał go swojem, małem chłopięcem sercem. Dziś, kiedy patrzy jako dorosły, przerosły człowiek na wyniosłą i tak wysoko wzniesioną, majestatyczną postać u szczytu budowy Państwa — powtarza sobie w wspomnieniu owe dwa słowa: „Nasz Prezydent"...

*

I nierozłącznie z myślą o tej postaci wiąże się myśl o kimś innym. Tym, który swoim, przedziwnie intuicyjnym wyborem umiał w stosownej chwili. w zaciszu pracowni naukowej dojrzeć w niepospolitej indywidualności, wielkiego, światowej sławy uczonego i wynalazcy, także i znakomite walory Głowy wielkiego Państwa. Jest jakaś absolutna niezależność i nierozerwalny związek zarazem, między temi dwiema Postaciami. Niezależność odrębnych autorytetów. Związek wzajemnego, najgłębszego porozumienia, sięgającego w daleką, młodzieńczą przeszłość. I gdy teraz zastanawiamy się nad tem — kogoby kochał więcej ów mały chłopiec z czasów niewoli — nie wiemy. Chyba obydwu razem. Naszego Prezydenta i Naszego — Komendanta. I chcielibyśmy, aby Ich obu, tak, wszyscy, mali chłopcy, dziś, w czasach Wolności, kochali.

* * *

W dniu imienin Pana Prezydenta R. P. 1 lutego ks. Tyczkowski odprawi o g. 8,15 w kościele św. Michała w Wilnie nabożeństwo na intencję Dostojnego Solenizanta.

Na nabożeństwie obecni będą profesorowie i ucząca się młodzież Instytutu Nauk Handlowo — Gospodarczych oraz Szkoły Handlowo-Przemysłowej.

Proboszcz karaimskiej parafji wileńskiej podaje do wiadomości, że z powodu imienin Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego odbędzie się dnia 1 lutego br. o godzinie 10.30 uroczyste nabożeństwo w Kienesie wileńskiej.

W ramach równouprawnienia.

Brytyjski projekt konwencji rozbrojeniowej.

WARSZAWA (Pat). Ambasador Wielkiej Brytanji sir William Erskine przyjęty był dzisiaj przez p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, któremu z polecenia rządu brytyjskiego złożył memorandum swego rządu, traktujące o całokształcie zagadnień rozbrojeniowych. (Jak wiadomo. analogiczne demarche angielskie nastąpiło u rządów Francji. Włoch. Niemiec. Stanów Zjednoczonych, Japonji i Belgji — **przyp. Red.).**

LONDYN (Pat). Foreign office przekazało dziś wieczorem prasie do opublikowania w jutrzejszych dziennikach „Białą Księgę" zawierającą memorandum brytyjskie w sprawie rozbrojenia, w którem po dłuższym wstępie rząd brytyjski zgłasza następujące propozycje konwencji, która ma obowiązywać przez 10 lat:

1) CO SIĘ TYCZY EFEKTYWÓW to projekt konwencji proponował 200.000 żołnierzy i 8-miesięczną służbę jako przeciętną sił wojskowych, stacjonowanych w kraju dla Francji. Niemiec, Włoch i Polski. Niemcy żądają 300.000 ludzi i 12-miesięcznej służby. Rząd brytyjski uważa, że zasada parytetu jest ważniejsza od liczby i przypuszcza, że nie byłoby trudnem dla wyż. wymienionych państw dojść do porozumienia co do liczby między 200.000 a 300.000 ludzi. Również co do dłuższego okresu służby można osiągnąć porozumienie. Proces standaryzacji wojskowej na podstawie liczb, co do których nastąpi porozumienie, winien być zakończony w ciągu 4-ch lat. Ćwiczenia wojskowe, poza armją mężczyzn w wieku wojskowym winny być zabronione.

2) W SPRAWIE UZBROJENIA w wojnie lądowej dokument zwraca uwagę na fakt, że ograniczenia, stosowane dotychczas wobec Niemiec, w zakresie posiadania przez nie armat przeciwlotniczych, musiałyby ulec skasowaniu. Najwyższy kaliber armat używanych w fortyfikacjach obronnych, miałby być ustalony w drodze porozumienia międzynarodowego. Czołgi powyżej 30 tonn uległyby zniszczeniu przy końcu pierwszego roku. czołgi powyżej 20 tonn uległyby zniszczeniu przy końcu trzeciego roku i powyżej 16 tonn — przy końcu 5 roku. Co się tyczy ruchomych armat polowych, to rząd brytyjski wolałby w dalszym ciągu zachować maksymalną granicę 115 mm. Armaty powyżej 350 mm. musiałyby być zniszczone z końcem pierwszego roku. powyżej 220 mm. — przy końcu 4-go roku, armaty zaś powyżej 155 mm. zniszczone mają być przy końcu 7-go roku.

3) UZBROJENIE POWIETRZNE. O ile stała komisja uzbrojeniowa nie zdecyduje przy końcu drugiego roku zniesienia całkowitego wojskowych sił napowietrznych, wszystkie kraje uprawnione być mają do posiadania lotnictwa wojskowego dla celów obronnych. Poszczególne kraje miałyby powiększyć lub zredukować w ciągu 8 lat stosunkowo swój stan posiadania tak aby wreszcie dojść do liczb, co do których nastąpi porozumienie, przyczem w ciągu tego okresu Niemcy doszłyby do parytetu z głównemi mocarstwami lotniczemi.

4) ZBROJNIA MORSKIE. Rząd brytyjski stoi na stanowisku tych propozycyj, jakie zawarte są w projekcie konwencji, ale gotów jest do dalszych porozumień wobec bliskiego terminu zebrania się konferencji morskiej w roku 1935.

5) KONTROLA. Rząd brytyjski o ile porozumienie zostanie osiągnięte we wszystkich innych punktach, gotów jest zgodzić się na zastosowanie stałej, automatycznej kontroli.

Końcowy ustęp memorandum zawiera konkluzję, że typy broni zezwolone jednym państwom, nie mogą być stale odmawiane drugim. Wreszcie dokument kładzie nacisk na pogląd rządu brytyjskiego, że powrót Niemiec do eGnewy i do Ligi Narodów winien być zasadniczym warunkiem porozumienia.

Załoga „Ossoawiachimu" zginęła

W czasie lądowania stratostatu oderwała się gondola.

MOSKWA (Pat). Wskutek gęstej mgły stratostat „Ossoawiachim" odłożył lądowanie do dzisiejszego rana. Bliższych szczegółów narazie brak.

MOSKWA (Pat). Stratostat „Ossoawiachim" przy lądowaniu uległ katastrofie, w której zginęła cała załoga balonu. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn od opuszczającego się balonu oderwała się gondola i z całą siłą ciążenia spadła na ziemię uległszy zupełnemu zdruzgotaniu, przyczem powłoka ochronna balonu pękła.

Naoczni świadkowie katastrofy opowiadają, że przy zderzeniu z ziemią gondoli nastąpiły dwa silne wybuchy. Śmierć wszystkich trzech uczestników lotu musiała nastąpić natychmiast. Jeden z trupów jest tak zmiażdżony, że rozpoznanie go oddzielnie od innych byłoby niemożliwe. Wszystkie aparaty i przedmioty, znajdujące się w gondoli uległy zniszczeniu.

Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja dla przeprowadzenia śledztwa.

Wiadomość o katastrofie odczytana została na dzisiejszem posiedzeniu kongresu partyjnego. Kongres uczcił przez powstanie pamięć poległych lotników i postanowił pochować ich w murach Kremla. na placu Czerwonym. Katastrofa wydarzyła się wczoraj między godziną 15,30 a 17 wpobliżu wioski Putijskij Ostrog. w odległości 8 km. na południe od stacji Kadoszkino linji kolejowej Moskwa — Kazań.

—[::]—

Dr. Świeżawski objął swe funkcje

Warszawa (Pat). Nowomianowany dyrektor kancelarji cywilnej dr. Swieżawski złożył w dniu dzisiejszym przysięgę na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W związku z nominacją dr. Swieżawski złożył w dniu dzisiejszym mandat poselski.

Śniadanie u min. Lipskiego

BERLIN (Pat). Poseł polski w Berlinie minister Lipski wydał dziś śniadanie dla przedstawicieli rządu Rzeszy z okazji podpisania polsko niemieckiej deklaracji z 26 ub. m.

W śniadaniu tem wzięli udział ministrowie: von Neurath. Goering. Darre, sekretarz stanu Lammers oraz podsekretarz stanu von Buelow. Pozatem obecni byli: gen. von Reichenau, dyrektorowie departamentów ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy oraz wyżsi urzędnicy z innych ministerstw.

W odpowiedzi na przemówienie min. Lipskiego. min. spr. zagr. Rzeszy von Neurath wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego oraz Marszałka Piłsudskiego.

Prof. Ślendziński o fałszach i krętactwie „Pehdeja Bridi".

Wczoraj ukazał się w znanem z „polakożerczego" nastawienia, piśmie łotewskiem „Pehdeja Brihdi" artykulik p. t. „Z jaką wyniosłością Polacy mówią o naszej sztuce" tej treści:

„W związku z odbywającą się wystawą sztuki polskiej w Rydze dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Wilnie prof. Ślendziński (niedawno bawił w Rydze) zamieścił w wileńskiem „Słowie" w dniu 28 bm. obszerny przegląd rozwoju sztuki łotewskiej i spostrzeżenia ogólne. Mówi on. że nasza sztuka nie posiada własnego stylu, jest to zrozumiałe bowiem Łotwa jest nowem państwem i jej sztuka jest również młoda. Autor spodziewa się, że Łotysze będą mogli nauczyć się wielu rzeczy u Polaków i rozwiązać problemy, które Polacy już dawno rozwiązali. W sztuce łotewskiej zbyt mocno dominują wpływy francuskie. Ślendziński wskazuje na wpływy Cezanne'a. Gaughin'a. Picassa i innych.

Oglądał on również nasze bratnie mogiły i projekt pomnika wolności. Należy przyjść do wniosku, że Łotysze mają wielki pociąg do manji wielkości.

Ciekawe byłoby, co o tym „nobliwym" przeglądzie mówią nasi artyści".

Znając ten wywiad zwróciliśmy się jednak do prof. Ślendzińskiego z prośbą o dodatkowe oświadczenie w tej sprawie. Oto ono:

— Cały artykulik tego pisma jest nacechowany widoczną złą wolą. Pełen jest wyłapanych tendencyjnie. pojedyńczych słów moich często komicznie poprzekręcanych. złośliwie nie przytoczonych do końca zdań. poopuszczanych wyrazów w środku zdań etc., nie potrzebuję mówić już o zupełnie fałszywem komentowaniu moich opinij. Śmieszna np. jest pretensja do zdania w którem mówię. że Łotwa nie wypracowała jeszcze swojego „stylu". Ależ to jest cecha rzadka wielce i nie posiadają jej liczne narody o bardzo starej kulturze. Ponadto stwierdziłem tam intensywne dążenie artystycznej twórczości łotewskiej do wytworzenia sztuki odrębnej i własnej, wielką żywość w niej, żądzę stworzenia rzeczy wielkich i rozmach.

Co do wpływu kultury francuskiej. to nie może on nikomu uwłaczać jest zrozumiały i należy uznać go za zjawisko raczej dodatnie. Można go znaleźć w dużej mierze we wszystkich twórczościach artystycznych Europy współczesnej i w wielu poza nią. Sporo dałoby się powiedzieć w tem także i o Polsce. Zwrot, że wpływy francuskie „zbyt mocno dominują w sztuce łotewskiej", przypisywany mi przez cwo „Pehdeja Brihdi". a całkowicie zmyślony, sam świadczy dobitnie przeciwko swoim autorom.

Przykładem wspomnianego dowolnego streszczania moich powiedzeń przez to pismo. może być passus: „Autor spodziewa się. że Łotysze będą mogli nauczyć się wielu rzeczy od Polaków i rozwiązać problemy. które Polacy już dawno rozwiązali". Słowo „nauczyć się". było przecież nie w mojem oświadczeniu. lecz w przytoczonych przezemnie opinjach artystów łotewskich. Sam zaś powiedziałem, że „wystawa sztuki polskiej dała artystom łotewskim dużo materjału do obserwacji i wniosków". nie przesądzając przytem, jakich. Coprawda wszystkie wystawy są na to. aby się z nich czegoś nauczyć.

Co się zaś tyczy owych „już dawno rozwiązanych problemów", to zamiast „już dawno" — powinno być j. wiadomo „w większości" i sens jest zupełnie inny. Nie pozostawało to w związku z żadnym z wymienionych dwóch zwrotów.

Za komiczne przekręcenie uważam „wielki pociąg do manji wielkości". Ostatnie dwa słowa wstawiono zamiast użytej przezemnie „monumentalności".... Komentarze są tu zbyteczne, chyba — humorystyczne.

Jeśli zachodzi o treść tego. co powiedziałem, to żaden najbardziej pedantyczny, lecz objektywny badacz nie znajdzie w niej inkryminowanego mi przez „Pehdeja Brihdi". posądzenia. Jest to taka sama insynuacja, jak i liczne inne w tymże artykuliku. Tylko zła wola mogła tak przeinaczyć to. co z całą sympatją i atencją dla artystów i sztuki łotewskiej. ich akademji. ich muzeów i wystaw wypowiedziałem w owym wywiadzie. Jestem. wraz z innymi artystami polskimi. pełen uznania dla osiągnięć artystów łotewskich.

Oznaki poprawy

Jak będzie zrównoważony budżet.

Zakończenie obrad nad preliminarzem budżetowym

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przyjęto w 3-ciem czytaniu poprawki dyr. departamentu Nowaka oraz posła Kamińskiego. Następnie uchwalono rezolucję posła Wagnera:

Biorąc pod uwagę znaczne zmniejszenie budżetu w dziale rent inwalidzkich i pensyj, Sejm wzywa rząd o udzielenie rzeczowych świadczeń dla inwalidów wojennych w postaci zorganizowania warsztatów pracy i przedewszystkiem zatrudnienia inwalidów wojennych w ramach obowiązującego ustawodawstwa.

Przemówienie posła Miedzińskiego.

Po krótkiej przerwie komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do ustawy skarbowej.

Generalny referent pos. MIEDZIŃSKI (BBWR.) wskazał, że zarówno referenci, jak ministrowie z całą ostrożnością, ale niemal w formie jednobrzmiącej oświetlili sytuację w ten sposób, że jest lepsza niż poprzednio. Opinja, wyrażona w parlamencie polskim. zbiega się z tem samem, co mówi publicystyka światowa, chociaż nad wyraz ostrożnie Wobec tej ostrożności

STWIERDZENIE PEWNEJ POPRAWY

jest, oczywiście, tem bardziej cenne i przemawiające do przekonania.

W naszej sytuacji zaznaczają się takie objawy, jak wzrost oszczędności wkładów w bankach, spadek ilości protestów wekslowych, zwyżka kursów papierowych wartościowych, zaznaczający się ruch kapitałów a dalej stały

WZROST WPŁYWÓW BUDŻETOWYCH

w porównaniu z rokiem zeszłym.

Jeżeli to zgodne określenie naszej sytuacji, jako wchodzącej w okres pomyślniejszy, zestawić z preliminarzem budżetowym. to możnaby stwierdzić pewne niekonsekwencje, mianowicie w tem, że otrzymaliśmy budżet za niski w porównaniu z preliminarzami poprzedniemi. Jeżeli budżet ten w wykonaniu wykaże odchylenia i jeśli okażą się pewne nadwyżki, to dobrze będzie, jeśli pozostaną one w społeczeństwie. Tendencja obniżania budżetu państwowego do minimalnej wysokości powinna pozostać na czas dłuższy nawet gdyby optymistyczne przewidywania poprawy sytuacji sprawdziły się już w roku bieżącym.

Budżet mimo tego obniżenia zamyka się deficytem. Jest to, jak wiadomo, zjawisko dzisiaj powszechne. W niektórych państwach niedobór jest poprostu olbrzymi, dochodzący jak np. w Stanach Zjednoczonych do 192 proc. wpływów zeszłorocznych. U nas w Polsce deficyt przeszłoroczny wynosił 12 proc wpływów, a tegoroczny za 9 miesięcy — 11 proc. Nie jest to zbyt obciążające, ale trzymamy się pod tym względem mniej więcej w środku. Obecnie mamy do czynienia z DEFICYTEM CZTERDZIEŚCIE KILKA MILJ. i uważam, że nietylko ze względu na możliwości kraju, ale także ze względu na doświadczenia dotychczasowe niema wątpliwości, że

TEN NIEDOBÓR BĘDZIE POKRYTY

bez szczególnej trudności.

Zagadnienie równowagi budżetowej ani na chwilę nie może być przez nas spuszczane z oka. Od tej równowagi zależy wiele momentów, jak kwestja zaufania, ruch kapitałów i szereg innych zjawisk w życiu gospodarczem.

RÓWNOWAGA BUDŻETOWA

jest jeszcze dla nas niesłychanie ważna, ze względu na stałość waluty. Waluta nasza jest zabezpieczona w każdej innej dziedzinie i jedyną rzeczą, którąby mogła jej zagrażać, byłoby załamanie się równowagi budżetowej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wzajemne ustosunkowanie się cyfr budżetowych i wyrażoną wolę rządu w tym kierunku, równowagę budżetową będziemy mieli.

Mówca przechodzi do omówienia ogromnych plusów, jakie dało nasze postępowanie w dziedzinie walutowej: zaufanie zagranicy, możność ściągnięcia zdrowych kapitałów zagranicznych i t. d. Referent omawia szczegółowo związane z tem kwestje, poczem porusza palące

ZAGADNIENIE BEZROBOCIA I SYTUACJI W ROLNICTWIE.

Uważam — mówi referent — że naturalne wessanie tego krwawego wysięku, jakim jest bezrobocie. przez organizm społeczny jest rozwiązaniem najtrwalszem i lepszem, niż jakiekolwiek sztuczne operacje. — Twierdzę, że u nas, gdy tylko organizm ten zacznie żyć swem naturalnem życiem, prawdopodobnie w wielkim procencie nastąpi to wessanie. Drugą bolączką jest sytuacja w rolnictwie. Ostatnie posunięcia rządu przyniosły jednak rolnictwu realną pomoc. — (Mówca przytacza tu szereg cyfr).

Po odparciu niektórych zarzutów opozycji, mówca przechodzi do ustawy skarbowej.

Ogólna kwota wydatków preliminowanych w tegorocznym budżecie wynosi 2.184.552.593 zł. Na pokrycie tych wydatków preliminuje się dochody w kwocie 2.136.254.150 zł.

Po krótkiej dyskusji, projekt ustawy skarbowej został przyjęty ze zmianami zaproponowanemi przez referenta.

Polsko - Bałtycka Izba Handlowa.

Wczoraj z inicjatywy wileńskich sfer przemysłowo-handlowych powołano do życia instytucję społeczną. której przyszły rozwój i owocna praca mogą wywrzeć doniosły wpływ na poprawę stosunków gospodarczych na Wileńszczyźnie. Instytucją tą jest Polsko-Bałtycka Izba Handlowa. pomyślana jako oddział Izby Handlowej Bałtycko-Skandynawskiej.

Na 1-em zebraniu liczba członków w postaci placówek i firm handlowych. przemysłowych oraz finansowych. prosperujących na Wileńszczyźnie, przewyższyła liczbę członków centrali, t. j. Izby Handlowej Bałtycko-Skandynawskiej. Mianowicie na członków rzeczywistych i zwyczajnych, z zadeklarowaniem odpowiedniego udziału zapisało się 44 placówek i firm o charakterze podanym wyżej.

Inicjatywa Polsko-Bałtyckiej Izby Handlowej odniosła pełny sukces.

Zebranie organizacyjne P.-B. Izby odbyło się wczoraj o godzinie 19-ej w lokalu Izby Przem.-Handlowej w Wilnie w obecności około 70 osób, reprezentujących sfery urzędowe. samorządowe, finansowe, rolnicze. handlowe. rzemieślnicze i t. d. ziem naszych.

Zebranie zagaił dyr. Barański, charakteryzując w treściwem przemówieniu stosunki handlowe polsko-łotewskie. Łotwa, jako najbliższy nasz sąsiad bałtycki z tych, z którymi utrzymujemy przyjazne stosunki handlowe. musi zwracać przedewszystkiem uwagę polskiego kupca, a w tem naświetleniu handel polsko-łotewski powinienby był zdradzać jeżeli nie wzrastającą, to chociażby jednostajną tendencję. Tymczasem w porównaniu z rokiem 1928 obroty handlowe polsko-łotewskie skurczyły się i w imporcie.

W interesie Wilna leży odzyskanie straconego rynku. a możliwości zdziałania tego istnieją w Wilnie, a nie gdzieindziej. Handel. skrępowany dziś kontyngentami. musi się rozszerzać w tych dziedzinach, które nie mają gotowych ramek — musi położyć główny nacisk na odcinek drobnych artykułów i drobnych tranzakcyj. W pojętej w ten sposób ekspansji handlowej w kierunku Łotwy może najwięcej powiedzieć Wilno, bo bardziej oddalone ośrodki. jak np. Warszawa. nie pójdą na drobne tranzakcje.

Po przemówieniu p. dyr. Barańskiego wybrano prezydjum w składzie przewodniczący Rektor U. S. B. dr. Witold Staniewicz, oraz pp. dyr. Nagórski i prezes Kawenoki.

Następnie prezes centrali związku kupców p. Kawenoki omówił konkretny zakres działalności powstającej Izby i potrzebę nawiązania bliższych stosunków handlowych z Łotwą która zdradza zainteresowanie, jak to zaobserwował p. Kawenoki. możliwościami handlowemi Polski.

P. dyr. Nagurski oświetlił potem zagadnienie współpracy handlowej z państwami bałtyckiemi, stwierdzając, że obecna sytuacja polityczna sprzyja w znacznym stopniu podobnym zamierzeniom.

W krótkiej dyskusji zabierali głos P. Prezydent miasta dr. Maleszewski. p. wiceprezes Banku Rolnego Miśkiewicz. który wyraził przypuszczenie, że nowopowstała Izba spotka się z p. życzliwem przyjęciem u sfer bankowych.

Na zakończenie zebrania wybrano komisję organizacyjną w składzie pp.: prezydent miast dr. Maleszewski. poseł Dobosz dyr. Nagurski. dyr. Barański. dyr. Młynarczyk, prez. Kawenoki. nacz. Trocki. nacz. Iwański. Kremer i Rywosz.

Pan rektor dr. Staniewicz. zamykając zebranie. wyraził nadzieję. że Izba w swych pracach nie zapomni o Litwie. jako o tem państwie. z którem prędzej czy później Polska nawiąże przyjazne stosunki.

Wlod.

Niebezpieczeństwo komunizmu pogodzi

Chiny z Japonją?

TOKIO (Pat). W prasie japońskiej ukazała się wiadomość z Nankinu, że marsz. Czang-Kai-Szek odbył rozmowę z attache wojskowym Japonji gen. Suzuki. w której wypowiedział się za koniecznością współpracy chińsko-japońskiej, celem utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. przez usunięcie czerwonego niebezpieczeństwa.

Nacjonalizacja złota.

WASZYNGTON (Pat). Prezydent Roosevelt ogłosił rozporządzenie o nacjonalizacji całego złota w Stanach Zjednoczonych.

St. Zjedn budują ogromną flotę powietrzną

WASZYNGTON (Pat). Izba Reprezentantów upoważniła prezydenta Roosevelta do zarządzenia budowy 1184 aeroplanów kosztem 95 miljonów dolarów.

Z TEKSTÓW „SMORGONJI".

Mecz finałowy Bohuna z Wołodyjowskim

anno domini MCMXXXIV.

(Fragment z powieści Sienryka Henkiewicza „Drajfem i smeczem").

Powtarzamy już kiedyś poczynione zastrzeżenie, iż drukując humoreskę opartą na temacie sporu o „Ogniem i mieczem". nie chcemy bynajmniej rozstrzygać w ten sposób maritum tegoż sporu. **(Red.).**

Kuszel i Wołodyjowski porwali się z ławy. Zagłoba. spojrzawszy w okno, wykrzyknął:

— Charłamp z sędziami przyjechał!

Jakoż po chwili szmer limuzyny zatrzymał się przed szatnią i rotmistrz petyhorski. wraz z dwoma sędziami panami Sielickimi. weszli do izby. Skoro zdjęli samochodowe okulary. Zagłoba wziął ich na stronę (kędy prysznice czekały nieczynne jeszcze) i począł rzecz wyłuszczać.

A prawił tak wymownie. że wnet przekonał. zwłaszcza iż zapewnił. że pan Wołodyjowski zaraz po meczu z kozakiem stanąć na korcie jest gotów Tu pan Zagłoba począł opowiadać. jako Bohun jest jednym z najokrutniejszych zawodowców.

— A gdy waszmościowie dżentelmenami jesteście. wspólna tedy to jest nasza krzywda, która się sportowi całemu tenisowemu w osobie jednego gracza wyrządza — zali więc ścierpicie, aby nie został zdyskwalifikowany?

Nakoniec i uparty Litwin dał się przekonać i na zbadanie amatorstwa Bohuna przed rozgrywkami o Puhar Davisa zezwolił. Meczu wszelako odwołać nie chciał. jako że kasy pełne były.

Tymczasem Bohun poszedł do swojej szatni i wkrótce przebrany wrócił.

— Oświadczamy — rzekł Wołodyjowski. iż jeśli wlepisz mi dwa suche sety. tedy od woli twej zależy, czy jeszcze zechcesz grać z panem Zagłobą.

A Bohun zwrócił się dumnie do polskiej ekipy.

— No. komu śmierć. komu życie! — rzekł. Możem iść.

— Czas. czas! odrzekli wszyscy. patrząc na zegarki i biorąc rakiety pod pachy.

Wyszli na korty. krwią bydlęcą suto podlane. i skierowali się ku siatce. między dwiema ruchomemi górami widzów. Gęstwa była tak zbita, że falowała i szumiała jakoby pole źrałej pszenicy, het przez rojące się od aut pole aż ku stadjonowi i wzgórzom Agrykoli. Dzień był wprawdzie blady. ale Pim zapowiadał wiszący nad Estonją wyż barometryczny.

Stanęli, szlachta i tenisiści. półkolem, nawprost szczerzącej się baterji objektywów. Rozległy się oklaski powitalne. przerywane donośnem wołaniem:

— Piwo. lody. lemonjada...!

A głos jakowyś z paszczy megafonu. trąbalny jak tuba jerychońska. obwieścił:

— Mecz finałowy „Polska - Zaporoże": pan Wołodyjowski, mistrz Polski, pan Bohun. mistrz kozacki! Według losowania serwuje pan Bohun.

Wołodyjowski, jako to człowiek w takich rzeczach wytrawny. choć młody, naprzód białym pantoflem piasek pomacał. czy twardy, poczem rzucił okiem naokoło. chcąc wszystkie białe linje zbadać, i widać było. że sprawy wcale nie lekceważył. Dlatego, kiedy nakładał na głowę siatkę z długim zielonym daszkiem. niezwykłą miał w twarzy powagę. którą dojrzawszy, Zagłoba aż przeląkł się.

— Traci fantazję! — pomyślał. wspinając się przy pomocy towarzyszów pancernych na stromą drabinę sędziowskiego stolca.

Tymczasem pan Michał zbadawszy dokładnie kort, siatkę i rakietę, począł zdejmować pulower.

— Chłodno jest — rzekł — ale się rozgrzejemy.

Bohun poszedł za jego przykładem i rzucili obaj marynarki i swetry tak. że pozostali tylko w koszulach z kołnierzykami a la Słowacki i w płóciennych hajdawerach białych i w domu piorących się, jednym jeno paskiem w stanie lekko przytrzymywanych, ku zadowolonemu cmokaniu zebranych w łożach białogłów. Następnie poczęli zawijać na prawej ręce rękawy.

Ale jakżeż marnie wyglądał pan Michał przy rosłym i silnym czempjonie stepów! Prawie go nie było widać za siatką. Sędziowie linjowi z niepokojem spoglądali na stoppery, płeć piękna z lubością śledziła szeroką pierś kozaka i olbrzymie muskuły. widne spod zawiniętego rękawa. podobne do sęków i węzłów. Nozdrza Bohuna rozwarły się, twarz skróciła mu się tak. iż czarny beret zdawał się zielonych okularów sięgać, a rakieta „Olmar" 14-tka drgała mu w dłoni — palce lewej ręki drapieżnie trzymały parę nowiutkich Dunlopów. Źrenice uważnie utkwił w przeciwniku i czekał komendy.

A pan Wołodyjowski spojrzał jeszcze pod światło na świeży naciąg swego Slezingera. ruszył żółtemi wąsikami i stanął za białą linją.

— Jatki tu proste będą! mruknął Charłamp.

Wtem zabrzmiał trochę drżący gwizdek Zagłoby.

Świsnęły rakiety. Bohun zaserwował z taką wściekłością. że pierwsza piłka trzasnęła w siatkę. Ale już druga śmignęła w sam róg pola, tak iż Wołodyjowski ledwo podnieść ją mógł z ziemi i odbić wściekłym drajfem. Błyskawicowe zygzaki rakiety Bohunowej były tak silne. że zdało się, iż w proch rozmiażdżą piłki. Pan Michał uganiał się po korcie jak frygą i każdą niemal piłkę odbijał. to smeczem djabelskim. to szalonym czopem, albo ciosem z powietrza, wolejem zwanym. Furja watażki wzrastała. A mały rycerz stał coraz gorzej. Już pan Zagłoba obwieścił głosem grobowym:

— Jeden zero dla pana Bohuna

Drajfy kozaka były tak długie. iż pan Michał wybiegł daleko za kort i stamtąd brał je dzielnie. raz po raz chybiając. Już plecy Wołodyjowskiego opierały się prawie o wydmę w kształcie małej górki. przylegającej do kortu. Kilka kropel potu wystąpiło mu na czoło.

— Cztery, dwa. prowadzi nadal pan Bohun — zawołał Zagłoba w rozpaczy. Po kilku minutach zmieniły miejsca. Pan Michał miał serwis niezwysoka, ale zdradliwy okrutnie. Jakoż twarz Bohuna stała się blada, białe kły błysnęły mu spod wąsów. a z piersi wydobywało się chrapanie wściekłości. Wołodyjowski nie spuszczał go z oka. Nagle zebrał się w sobie.

— Atakuje! pomyślał Zagłoba.

— Atakuje! zaszumiał łan publiczności.

Tak było w istocie. Watażka bronił się teraz. a mały rycerz, poznawszy całą siłę przeciwnika. nacierał tak żwawo, że nawet samolotowi. co furczał nad ich głowami. dech zamarł w piersiach. Małe oczki sypały skry. Pan Michał słał piłkę za piłką. to w lewy róg. to w prawy. by wkońcu zasmeczować zabójczo. lub dobić leciutkim balonikiem za samą siatką.

Po kwadransie już mieli równo po cztery sety. Wtem kozak. gdy mu pan Michał piłkę dał daleko na bekhend. przeczucił nagle rakietę z prawej ręki do lewej i dał od lewicy cios tak okropny, że piłka w szalonym pędzie trzasnęła pana Michała prosto w nos. Mały rycerz. jakby piorunem rażony. padł na ziemię.

— Ojej!! krzyknął Zagłoba.zapominając, że jest sędzią.

Ale pan Michał padł umyślnie. powstał błyskawicznie i zdążył jeszcze piłkę odbić tak mocno, że Bohun machnął w aut. Piłka poszła za kort i trafiła w ową górkę. o którą opierał się pan Michał.

I nagle stała się rzecz straszna. Górka poruszyła się i poczęła iść na kort. Gdy podsunęła się bliżej, wszyscy spostrzegli z przerażeniem. że to nie jest taka zwykła górka, lecz Górka Olgierd. który pisuje w „Pionie".

Bohun zachwiał się, ostatniem wysileniem machnął rakietą i zakrzyknął:

— Ludy spasajte! Górka idzie!

Padł twarzą na piasek. jak nieżywy. Publiczność zmartwiała. I uczyniła się cisza tak wielka, że słychać było szum syfonów w pobliskim bufecie. A pan Michał milczał także Wsparł się obu rękoma na rakietce i oddychał ciężko. blady jak ściana.

Zagłoba pierwszy przerwał milczenie:

— Panie Górka! Niech waści kule biją! Jakżeś pan tu wlazł!?

A profesor Olgierd Górka. dźwigając pod pachą cztery „Piony". wskazał palcem na tytuł „Rzeczywistość historyczna" i rzekł głosem uczonym:

— Przyszedłem przerwać mecz, ponieważ okazało się, że Bohun jest Żydem. a Wołodyjowski nie istniał nigdy.

Wszyscy spojrzeli na pana Michała. oczy przecierając. A ów tylko wąsikami ruszał. groźnie na Górkę poglądając. Aż wycedził przez zęby:

— Zaraz ja waćpanu pokażę, jako realnie istnieję.

Górka cofnął się o krok. Pionami się zasłonił i mruknął:

— Ano taaak... owszem... ale nowoczesne badania historyczne wykazały dobitnie...

Wtem pan Michał dmuchnął prosto w Górkę z całej siły. Górka zatoczył się. machnął rękami w tumanie kurzu — i padł. jak kupka piasku. W tej samej chwili zemdlony Bohun, twarzy nie podnosząc z ziemi. odezwał się:

— Pany! Pomożite! Ne dajte szczob win tutki szczez jak sobaka!

Po chwili Górka leżał już na opończy. której końce pochwycili Zagłoba. Wołodyjowski. Bohun i Charłamp — i cały orszak udał się wolnym krokiem ku miastu. Olbrzymi tłum publiczności ruszył za nimi. Gdy doszli do centrum. pośrodku wielkiego placu stanęli i tam. potrząsając opończą, usypali Górkę. Była to Górka węgielna pod pomnik Autora powieści „Drajfem i smeczem". **(Vivo)**

Projekt budowy portu w Drui na drodze realizacji.

Projekt budowy portu w Drui znajduje coraz szerszy oddźwięk zarówno u czynników rządowych. jak i wśród społeczeństwa.

Projektem powyższym żywo zainteresowały się Dyrekcja Kolei Państwowych oraz Dyrekcja Robót Publicznych Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W związku z tem bawił w Drui delegat Dyrekcji Kolei Państwowych p. inż. Wł. Sznurowski w celu przeprowadzenia studjów technicznych około projektu budowy bocznicy kolejowej w Drui. co jest ściśle związane z budową portu.

Ponadto zwiedził Druję kierownik Oddziału Wodnego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego p. inż. K. Rutkowski w celu zbadania warunków technicznych ewentualnej budowy wspomnianego portu.

Ostatnio dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się czynników miarodajnych do powyższego projektu Wileński Urząd Wojewódzki wydelegował do Drui partję pomiarową, która ma za zadanie przeprowadzenie dokładnych pomiarów terenów pod budowę portu poczem Dyrekcja Robót Publicznych będzie miała możność opracować dokładny plan przyszłego portu.

Wobec tak żywego zainteresowania się powyższym projektem czynników rządowych należy przypuszczać, iż **projekt budowy portu w Drui**, który niewątpliwie przyczyni się do ożywienia życia gospodarczego ziem Półn. - Wsch. wogóle. a Wileńszczyzny w szczególności, już w niedalekiej przyszłości stanie się przedmiotem realizacji.

Fundusz Pracy upośledza Wilno.

Dowiadujemy się, że początkowe nadzieje Zarządu miejskiego na uzyskanie z Funduszu Pracy na roboty wodociągowo - kanalizacyjne większych kredytów — ostatecznie zawiodły. Dyrektor kanalizacyj i wodociągów inż. Jensz, mając na względzie z jednej strony rozwój w Wilnie sieci wodociągowo - kanalizacyjnej, z drugiej zaś zatrudnienie jaknajwiększej ilości bezrobotnych, opracował szeroki plan robót na najbliższy okres wiosenny i letni. Realizacja planu obliczona była na uzyskanie z Funduszu Pracy sumy conajmniej pół miljona złotych. Tymczasem nadzieje te i starania czynione w tym kierunku zawiodły

Opracowano wówczas plan mniejszy na sumę 200000 złotych i ta jednak kwota okazała się nierealną.

Zkolei przystosowano plan do 100000 złotych. Obecnie jednak wyjaśniło się. że takiej sumy dla Wilna Fundusz Pracy nie jest skłonny wyasygnować. Podług nadeszłych wiadomości Wilno otrzyma na roboty wodociągowo - kanalizacyjne 80.000 złotych. co oczywiście. biorąc pod uwagę duże koszty materjałów stanowi kroplę w morzu.

Jak się dowiadujemy. wysuwany jest projekt wystąpienia do Funduszu Pracy o przydzielenie Wilnu materjałów w postaci rur, koszty zaś robocizny nie nasuwałyby już większych trudności.

Z Muzyki

Poranek i koncert symfoniczny popołudniowy. — Koncert chóru „Wilbig".

Ostatni niedzielny poranek symfoniczny w Sali Konserwatorjum był poprzedzony sobotnim koncertem popołudniowym o tym samym programie. Takie grupowanie audycji mogło być podyktowane chwalebną wprawdzie chęcią ilościowego nasilenia ruchu muzycznego. jednakże niepotrzebnie rozprasza frekwencję publiczności. Poranki niedzielne wystarczą w zupełności. Są one bardzo pożądaną inicjatywą kulturalną i powinny gromadzić miłośników muzyki coraz liczniej. a już dla młodzieży powinny się stać wysoce cennym czynnikiem rozrywkowo - kształcącym. Należałoby to przekonanie propagować wśród rodziców i wychowawców. tem bardziej. że w tej dziedzinie poziom wymagań inteligentnej rodziny polskiej jest upakarzająco niewybredny zwłaszcza w porównaniu ze stanem tych rzeczy w innych społeczeństwach cywilizowanych.

Staranność w organizowaniu poranków symfonicznych wyraża się zarówno sumiennem przygotowaniem utworów orkiestrowych. jak i doborem solistów. Na poranku ostatnim wystąpił. jako solista. Kazimierz Wilkomirski. najwybitniejszy dziś wiolonczelista polski. Piękny ton o nieposzlakowanej intonacji łączy się u tego artysty z przedziwnie lekką i swobodną techniką. oraz pełnem smaku i muzykalności frazowaniem.

Wilkomirski grał koncert Boccheriniego z towarzyszeniem orkiestry w sposób. sprawiający prawdziwą i pełną satysfakcję artystyczną.

Wileńska orkiestra symfoniczna odtwarzała tym razem precyzyjną uwerturę do op. „Flis" Moniuszki. Suitę „Wrażenia z Damaszku" Kongnella. oraz „Romeo i Julję" Czajkowskiego. Było więc w tym układzie programu połączenie muzyki poważnej. nastrojonej na wysoki ton. z muzyką o charakterze bardziej przystępnym, przez swoją rodzajowo — opisową treść i koloryt („wrażenia z Damaszku"). Nie wątpimy. iż w miarę utrwalania swego oddziaływania artystycznego. poranki symfoniczne stopniowo sięgną do coraz to potężniejszych arcydzieł literatury symfonicznej. Koncertem dyrygował A. Wyleżyński ze znaną wilnianom nie od dzisiaj umiejętnością panowania nad złożonym aparatem orkiestrowym. osiągając w kulminacyjnym utworze programu „Romeo i Julji", pełnię dramatycznego wyrazu i głębokiego nastroju.

Program rozpoczęła pogadanka muzyczna. wygłoszona przez prof. Michała Józefowicza, dająca zwięzłe objaśnienia do wykonywanych utworów.

*

W zeszłym tygodniu wystąpił z własnym koncertem żydowski chór mięszany „Wilbig" pod dyrekcją p. Slepa. Znany nam z lat dawnych ten wyśmienity zespół utrzymuje się stale na najwyższym poziomie. Chór to liczny, o doborze głosów nawet nie najprzedniejszym. jednakże dyscyplinowany tak znakomicie, iż śpiewa cały program z pamięci. z zachowaniem bardzo urozmaiconej dynamiki, nie mówiąc już o czystości intonacji i wzorowej rytmice. Wprawdzie większość numerów stanowiły pieśni o niezbyt skomplikowanej strukturze. kilka jednak wyjątków z oratorjów „Mesjasz" Händla i „Requiem" Mozarta przekonało słuchaczy. iż i trudności stylu polifonicznego opanowane są przez chór „Wilbig" bardzo dobrze.

Słowem, zespół ten może być poważnym konkurentem nawet najlepszych chórów mieszanych.

Zastepca.

Otyli żyją krócej...

Polska manufaktura via Łotwa do Litwy.

Z Turmont donoszą. iż onegdaj via Lotwa do Litwy odeszło 8 wagonów manufaktury. wyrobów jedwabnych oraz innych towarów pochodzenia polskiego. które zostały zakupione w Polsce za pośrednictwem kupców łotewskich.

Z Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Na Walnem zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Chemicznego, w Warszawie. które odbyło się 26 stycznia b. r., na prezesa Zarządu Głównego został wybrany p. prof. Kazimierz Sławiński.

Z Prezydjum Rady Grodzkiej BBWR.

Onegdaj, pod przewodnictwem p. wiceprezesa inż. Jensza, odbyło się kolejne posiedzenie Prezydjum Rady Grodzkiej BBWR w którem wzięli udział członkowie Prezydjum: poseł dr. St. Brokowski. dr. St. Wroński, wizytator M. Matuszkiewicz i dyr. F. Jutkiewicz.

Porządek dzienny obejmował szereg spraw natury organizacyjnej, społecznej i samorządowej. W sprawach organizacyjnych przyjęto do zatwierdzającej wiadomości składy personalne Sekcyj: Samorządowej i Kulturalno-Oświatowej R. Gr.

Przewodnictwo Sekcji Kulturalno-Oświatowej objął z urzędu, jako członek Prezydjum Rady Grodzkiej, p. wizytator Mieczysław Matuszkiewicz, na wiceprzewodniczącego powołano p. Henryka Niessnera, na sekretarza p. Józefa Zawirowskiego. na członków pp.: Kazimierza Bielińskiego, dr. Michała Kappa, p. Bogusława Gąsowskiego, Leona Stempińskiego, Władysława Wendorfa i Antoniego Narwoysza. Pozatem w skład Sekcji Kulturalno-Oświatowej wchodzą delegacji Kół dzielnicowych BBWR, po jednym z każdej dzielnicy. Rzeczowa Sekcja odbyła przed niedawnym czasem plenarne posiedzenie, na którem zostały omówione wytyczne pracy terenowej.

Przewodnictwo Sekcji Samorządowej objął z urzędu, jako członek Prezydjum R. Gr., poseł dr. Stefan Brokowski, zaś na sekretarza powołana p. Józefa Kopcia. Pozatem w skład Sekcji wchodzą delegaci Kół dzielnicowych BBWR. Na odbytem niedawno plenarnem zebraniu Sekcji Samorządowej omawiano, między innemi, podjęte prace samorządowe przez Koła BBWR na terenie m. Wilna, oraz omówiono program pracy terenowej. Pozatem Sekcja prowadzi kurs samorządowy dla działaczy społecznych.

W dalszym ciągu posiedzenia Kierownik Sekretarjatu Grodzkiego BBWR, p. dyr. Eljasz Jutkiewicz, referował szereg spraw organizacyjnych.

Prezydjum Rady Gr. zatwierdziło skład personalny zarządu nowozorganizowanego Koła BBWR dzielnicy Subocz, do którego to zarządu zostali wybrani: pp. Szymon Juchniewicz — prezes, Jan Iwańkowicz — wiceprezes, inż. Stanisław Iwaszkiewicz — skarbnik, Bohdan Karpiński — sekretarz i Edmund Lemberg — członek Zarządu. Zebrania organizacyjne dzielnicy Subocz odbyły się w dniach 12 i 17 stycznia r. b., pod przewodnictwem p. Aleksandra Budrys-Budrewicza — zastępcy Kierownika Sekretarjatu Grodzkiego.

Prezydjum Rady Grodzkiej dłuższą uwagę poświęciło sprawom społecznym oraz omówiło koordynację pracy wszystkich komórek organizacyjnych BBWR na terenie miasta Wilna.

Ze spraw, nadesłanych przez Zarządy Kół dzielnicowych BBWR, Prezydjum R. Gr. rozpatrzyło między innemi. memorjał mieszkańców dzielnicy Ponarskiej, dotyczący utworzenia szkoły powszechnej w okolicy ul. Legjonowej, dawnej Dolnej, skąd odległość do najbliższej szkoły powszechnej wynosi kilka kilometrów.

Lokale Kół dzielnicowych BBWR.

Zarządy Kół dzielnicowych BBWR energicznie przystąpiły do zorganizowania własnych lokali:

Koło dzielnicy Snipiszki posiada lokal przy ul. Kalwaryjskiej 27 m. 3 (I piętro). lokal O. M. P. Zarząd urzęduje w poniedziałki i czwartki od godz. 18-ej do 20-ej.

Koło dzielnicy Antokol — lokal Holendernia 11. Zarząd urzęduje we wtorki i piątki od godz. 18 do 20-ej.

Koło dzielnicy Zarzecze — lokal ul. Zarzecze 20 m. 13. Zarząd urzęduje we środy i soboty od 17 do 20-ej.

Koło dzielnicy Ponary — lokal ul. Szeptyckiego 11. Zarząd urzęduje codziennie od godz. 18-ej.

Wykrycie afery poborowej

Aresztowanie sierżanta P. K. U.

RZEKOME WYRABIANIE „NADLICZBOWYCH".

Wydział śledczy, prowadząc od dłuższego już czasu obserwacje, wpadł na trop dobrze zorganizowanej bandy. żerującej na nieświadomości poborowych i ich rodzin.

Jak stwierdzono ofiarą oszustów padli poborowi, którzy drogą jak najzupełniej legalną zaliczeni zostali do ponadkontyngensu

Do poborowych tych (naturalnie nie wiedzących jeszcze o tem. że zostali zaliczeni do ponadkontyngensu) zgłaszali się machery z następującemi propozycjami:

— Gdyby pan chciał. mógłbym urządzić tak, by pana przeniesiono do ponadkontyngensu...

Chętnych nie brakło. Oszuści wyłudzali od poborowego, ewentualnie od jego rodziny, dość duże sumy. Poborowy po pewnym czasie istotnie otrzymywał powiadomienie, że został przeniesiony do ponakontyngensu. Nie wiedział jednak wcale o tem. że kartę o zaliczenie do ponadkontyngensu i tak by otrzymał... Podrywa to naturalnie autorytet władz wojskowych, gdyż szemrano, iż za pieniądze można wszystko zrobić.

ARESZTOWANIE SIERŻANTA P. K. U. WILNO—POWIAT.

Po ustaleniu tych okoliczności i zgromadzeniu dowodów, żandarmerja wojskowa na podstawie zarządzenia prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie oraz po porozumieniu się z wiceprokuratorem 1-go rejonu na miasto Wilno, aresztowała onegdaj sierżanta P. K. U. Wilno—Powiat Wrzesińskiego. którego osadzono w więzieniu wojskowem na Antokolu.

Jednocześnie funkcjonarjusze wydziału śledczego, naskutek zarządzenia wiceprokuratora 1-go rejonu p. Janowicza, aresztowali kilku oszustów, którzy wraz z Wrzesińskim nabierali poborowych.

Aresztowanych osadzono w więzieniu. Nazwisk aresztowanych, ze względu na toczące się w dalszym ciągu dochodzenie, narazie podać nie możemy.

ZE SZPITALA DO WIĘZIENIA.

Aresztowany sierżant Wrzesiński jest właśnie tym, którego przed kilku tygodniami w mieszkaniu dr. Kaplana przy ul. Jagiellońskiej, żona, od której odszedł, oblała kwasem siarczanym w chwili gdy przyszedł do pokojówki Stelli Typelówny. Ze szpitala powędrował więc nieszczęśliwy kochanek do więzienia.

Żona Wrzesińskiego w czasie śledztwa złożyła również zeznania obciążające Wrzesińskiego i potwierdzające uprzednio uzyskane przez funkcjonarjuszy Wydziału Śledczego informacje.

Szczegóły tej sensacyjnej afery podamy w jednym z następujących numerów naszego pisma. (C)

Kłopoty pracodawców z nową ustawą scaleniową.

Ostatnio naskutek zmodyfikowania składek ubezpieczeniowych na rzecz ubezpieczalni społecznej — cały szereg przywatnych przedsiębiorstw zarówno przemysłowych. jak i handlowych. nie może dostatecznie zorjentować się w wydanych przepisach i pouczeniach Izby Ubezpieczeń Społecznych, które nie dla wszystkich są jasne i zrozumiałe. Pouczenie, które posiada 44 punkty i 6 tablic wykresowych bardzo mało mówi o potrącanych pracownikom składkach i opłat pracodawcy. Są podobno jakieś tabele wyczerpująco objaśniające nowe przepisy, lecz te narazie mają służyć do użytku personelu Ubezpieczalni. Tymczasem zbliża się pierwszy luty oraz wypłaty uposażeń pracownikom, pracodawcy oraz instytucje i zakłady przemysłowo-handlowe orjentują się bardzo słabo ile i komu potrącać. Ubezpieczalnia notuje obecnie masę interesantów.

Podług krążących wersyj do składek normalnych ma dojść jeszcze — składka ubezpieczeniowa od wypadków. Składkę tę ma opłacać pracodawca. lecz w jakiej skali i kiedy — niewiadomo.

Trzeba oczekiwać, że Ubezpieczalnia społeczna wyda dodatkowe wyjaśnienia.

Jaka będzie wysokość opłat ubezpieczeniowych za służbę domową

Jak się dowiadujemy, wbrew dotychczasowym pogłoskom. wysokość opłat z tytułu ubezpieczenia służby domowej **nie** została jeszcze ustalona. Sprawa ta ma być zdecydowana w ciągu najbliższych dni.

Należy zaznaczyć, że oprócz dotychczasowej opłaty za ubezpieczenie chorobowe. składka ubezpieczeniowa za służbę domową obejmie również ubezpieczenia emerytalne oraz ubezpieczenia od wypadku.

Proces o maj. Holszany.

Audiatur et altera pars.

W związku ze sprawozdaniem z procesu o majątek Holszany, w którym uwzględniliśmy w większym stopniu argumenty powoda, zamieszczamy następujące dodatkowe wyjaśnienia, jakie składał przed sądem adwokat strony przeciwnej p. Rodziewicz.

Majątek Holszany nie uległ ograniczeniom lub przymusowi sprzedaży w związku z udziałem Antoniego Żaby w powstaniach 1831 r.

Nikt z rodziny Korsaków właścicieli maj. Holszany nie brał udziału w powstaniu 1863 r. Zbadani zaś na wniosek samej strony powodowej świadkowie stwierdzali: że Korsak i Korsakowa polityką nie zajmowali się (świadek Grzegorz Lubowicz), oraz że: Korsakowie udziału w powstaniu nie brali (św. Henryk Harłukowicz) i że: „Korsak był człowiekiem spokojnym i do polityki nie mieszał się.

Spadkodawca pozwanej obecnie Gorbaniew nie używał wybiegów, by spowodować nabycie przez siebie majątku Holszany.

Olimpja Korsakowa chcąc rzekomo ratować majątek Holszany nie wynalazła „swego Żydka" Wolberga. któremu ufała i miała dać w tym celu skrypty dłużne **na przeszło** 80 000 rb., lecz w owym czasie Wolberg wszczął przeciwko Olimpji Korsakowej powództwo o 62 000 rb. z tytułu dochodów z wyszynku i handlu trunków w miasteczku Holszany. Sprawa ta była spowodowana przez nadużycia byłego pełnomocnika p. Korsakowej, który nie będąc już pełnomocnikiem w końcu 1865 roku miał antydatować umowę (z datą 1864 r.) na rzecz Wolberga — przyczem sprzedawczyni Korsakowa w warunkach aktu kupna przekazała dalsze prowadzenie sporu pomiędzy nią a Wolbergiem nabywcy Gorbaniewowi.

Pogrzeb ś. p. generała Rymkiewicza.

Wczoraj w godzinach poobiednich na cmentarzu Rossa złożono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. generała Zygmunta Henryka Rymkiewicza.

Na pogrzebie obecni byli jedynie przybyli do Wilna krewni zmarłego oraz najbliżsi znajomi.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły ś. p. generał Rymkiewicz stale wspierał. w chwili opuszczenia trumny zemdlała. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

Dochodzenie w sprawie potwornego mordu.

Jak dotychczas dochodzenie w sprawie mordu rabunkowego na ulicy Beliny nie doprowadziło jeszcze do wykrycia sprawcy. — Policja zatrzymała kilku podejrzanych o dokonanie tego potwornego czynu, którzy przebywają obecnie w areszcie. Dalsze dochodzenie prowadzone jest z całą energją.

O bestjaństwie mordercy czy też morderców ś. p. generała Rymkiewicza świadczą wyniki sekcji zwłok, która ustaliła, że generałowi Rymkiewiczowi zadano aż dwadzieścia dwie rany w głowę.

Pozatem ustalono, iż narzędzie mordu, którem zbrodniarze posługiwali się nie było zwykłym łomem, jak to podano poprzednio. lecz specjalnie skonstruowany młotek, który mógł mieć jedynie przeznaczenie — morderstwo. Jest to kawał żelaza do którego przymocowano dużą kulę ołowianą, obciągniętą kawałkiem sukna. (c).

Pogrzeb rodziny Szablińskich.

Dzisiaj o godzinie 4 po poł. odbędzie się pogrzeb tragicznie zmarłej rodziny Szablińskich.

Orszak pogrzebowy wyruszy ze szpitala św. Jakóba przez ulicę Trzeciej Baterji, Zygmuntowską na Antokol.

Pochowanie zwłok nastąpi na cmentarzu na Antokolu.

Pomimo, że żona Michała Szablińskiego była prawosławną (ożenił się z nią w czasie swego pobytu w Moskwie) wszystkie ofiary tragedji pochowane zostaną na jednym cmentarzu. (c).

TRAGEDJA B. OFICERA

Wincenty Stenczyk w randze kapitana armji rosyjskiej, po zgnieceniu przez bolszewików kontrrewolucji, znalazł się w Polsce. Wyrzucony narówni z innymi emigrantami przybył do Wilna, gdzie borykał się narazie z losem. Wreszcie zaczął pić.

ALKOHOLIK I NARKOMAN.

Stenczyk coraz bardziej pogrążał się w pijaństwie. Gdy nie było wódki — nie gardził denaturatem. Z czasem przyzwyczaił się również do kokainy. Odtąd kokaina i alkohol były jedyną treścią jego życia. „Mieszkał" w „Cyrku" na Połockiej.

Pieniądze wypraszał od swych b. znajomych, żebrał po rogach i jak się obecnie wyjaśniło... kradł.

NA RYNKU DRZEWNYM.

30 b. m. w godzinach pp. funkcjonarjusz wydziału śledczego, pełniąc służbę na rynku drzewnym zauważył jakiegoś osobnika, usiłującego sprzedać pewnemu handlarzowi wartościowy zegar salonowy, podobny do zegara, który został zrabowany z mieszkania ś. p. generała Rymkiewicza.

Wywiadowca nieznajomego zatrzymał. Okazał się nim Wincenty Steńczyk, który narazie nie przyznał się, że sprzedawany zegar pochodził z kradzieży.

SKRADŁ Z MIESZKANIA KOMORNIKA

Jak się następnie wyjaśniło przypuszczenie co do udziału zatrzymanego Steńczyka w mordzie przy ulicy Beliny, było niesłuszne. W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż zegar wykradziony został z mieszkania komornika sądowego, Fadzieja (Wiwulskiego 6).

Steńczyk zgłosił się do mieszkania komornika po jałmużnę i wykorzystawszy nadarzającą się okazję, skradł zegarek. który usiłował następnie spieniężyć.

„GŁÓD ALKOHOLOWY".

Siedząc przez całą dobę w areszcie centralnym bez alkoholu i kokainy, S. doznał wczoraj silnego ataku nerwowego. Zaczął się tarzać po podłodze, zerwał z siebie ubranie, bił pięściami w ściany i t. d.

Do aresztu zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz orzekł. iż nieszczęśliwy ma t.z w. „głód alkoholowy".

Dopiero po zrobieniu mu kilku uspakajających zastrzyków, Steńczyk oprzytomniał.

SĄD ZADECYDUJE.

Akta dochodzenie przekazano władzom sądowym. Sam Steńczyk do czasu procesu powędruje prawdopodobnie do lecznicy. przeznaczonej dla alkoholików i erotomanów. (C)

KURJER SPORTOWY

Jutro Ognisko K. P. W. gra z Warszawianką.

Tegoroczny sezon hokejowy w Wilnie wypada nadzwyczaj bogato. Po gościnie hokeistów Łotwy i mistrza Polski Legji zawita do Wilna zespół mistrza stolicy — Warszawianka, która jutro i pojutrze grać będzie z drużyną Ogniska K. P. W.

Warszawianka znajduje się obecnie w doskonałej formie. Wystarczy powiedzieć, że drużyna mistrza Warszawy nie przegrała jeszcze ani jednego spotkania i pokonała takie drużyny jak Legja 2:1, dwa razy A. Z. S. Warszawski 5:2 i 2:1, Ł. K. S. 6:2 i odniosła cały szereg zwycięstw nad zespołami Warszawy: Polonią, Skrą i t. d.

Hokeiści Warszawianki grają daleko piękniej od Legji. Gra ich jest prowadzoną w sposób gentelmeński. Poszczególni gracze mają szkołę dawnego A. Z. S.. który słynął z gry fair.

Publiczność wileńska nie zostanie więc już teraz zawiedziona. patrząc na grę takich hokeistów jak: Michalski (były gracz K. T. H.), Sznajder — bramkarz (były gracz A.Z. S.). Wernera również były gracz A. Z. S. warszawskiego. a zarazem reprezentant Polski.

Warszawianka pretenduje do tytułu mistrza Polski.

Sposób gry Warszawianki odpowiada bardziej graczom Ogniska. to też nie ulega wątpliwości, że oba mecze będą pięknemi koncertami na lodowych taflach ślizgawki parku sportowego im. Gen. Żeligowskiego.

Początek meczów o godzinie 17.30 Organizatorzy zapewniają. że na boisku będzie porządek. Park obiecał przygotować 300 miejsc siedzących.

Narciarze K. P. W. „Ognisko" jadą do Zakopanego.

W Zakopanem w niedzielę 4 lutego odbędą się ogólne zawody narciarskie o mistrzostwo K. P. W.

Wilno wysyła koło 15 narciarzy. którzy odjadą we czwartek wieczorem pociągiem pośpiesznym.

W programie zawodów bieg otwarty panów na 15 klm. Bieg pań 8 klm i bieg junjorów.

K. P. W. obstawia oczywiście wszystkie trzy konkurencje.

Zawody zakopiańskie mają zgromadzić na starcie narciarzy z całej Polski, którzy walczyć będą o puhar przechodni i o szereg nagród indywidualnych.

Reprezentacja Wilna oprze się na takich zawodnikach jak Zajewski. Łabuć, Żylewicz. Piotrowski i inni.

W konkurencji pań startować prawdopodobnie będą Ławrynowicówna z Burhardówną. Obie panie do Zakopanego przyjadą natychmiast po biegu o mistrzostwo akademickie z Rabki.

Z zawodnikami jadą do Zakopanego wiceprezes klubu sportowego p. A. Kisiel, oraz kierownik sekcji narciarskiej KPW. Niecięcki.

Członkowie sekcji narciarskiej powinni dzisiaj zgłosić się do kierownika sekcji celem otrzymania szeregu instrukcji.

ŁOTYSZE POJECHALI DO RABKI.

Zgodnie z naszą zapowiedzią we wtorek wieczorem przez Wilno przejechało 20 narciarzy łotewskich, którzy pojechali do Rabki na mistrzostwa akademickie.

Łotyszów na dworcu wileńskim witali z ramienia „Ligi" kurator K. Samorewicz, prezes St. Kuroczyck, szereg studentów i sporo sportowców.

W gronie jadących narciarzy Łotwy zauważyliśmy: Bukasa. Riekstnisa. Gruzitisa. Kaniepsa. p. Ciekurs. Liberta, Sztransa i wielu innych znajomych.

Łotysze po zawodach w Rabce udadzą się do Zakopanego na mistrzostwa Polski. by potem przyjechać do Wilna.

Mecz Ryga — Wilno ma odbyć się w Siguldni 17 lutego.

WILNIANIE W RABCE.

Narciarze AZS. pojechali do Rabki już w poniedziałek. Wczoraj zaś odjechały z Wilna dwie narciarki Ogniska K. P. W. Ławrynowiczówna i Burhardtówna.

Zawody w Rabce rozpoczynają się w sobotę 3 lutego.

ZMIANA ADRESU ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

Wileński Okręgowy Związek Narciarski podaje do wiadomości że od dzisiaj sekretarjat związku mieścić się będzie przy ul. Jagiellońskiej 7—7, tel. 13-78. J. Niecięcki.

Sekretarjat urzęduje od 9 do 10 i od 15 do 16 codziennie, prócz sobót i niedziel

MIESZKANIE BEZ PISMA, to schron tonący w mroku. Czasopisma wnoszą światło. wiedzę, kulturę! Abonujcie je!

Z pogranicza.

ZAMIECIE ŚNIEŻNE.

Ze Stołpców donoszą, iż na pograniczu od dwóch dni panują silne zamiecie śnieżne. utrudniające w znacznym stopniu komunikację, tak kolejową jak i kołową.

Ceduła

notowań orjentacyjnych cen żywca i mięsa w Wilnie.

Notowania Tymczasowej Komisji Izby Przemysłowo-Handlowej, Rolniczej i Rzemieślniczej.

Ceny za 1 kg. loco Rzeźnia Miejska w dniu 30.I 1934 w zł.

1. Mięso w hurcie miejscowego uboju.

Wołowina całe tusze I gat. 0,95—1.05. II gat. 0,85 — 0.95. III gat. 0,75 — 0,85.

Wołowina, zady I gat. 0,95 — 1.10. II gat. 0,90 — 0,95, III gat. 0.80—0.85.

Wołowina. przody I gat 1,20—1.35. II gat. 1,10—1.15. III gat. 0.95—1,05.

Cielęcina I gat. 0.95—1.00. II gat. 0.90—0.95. III gat. 0,80—0,90.

Wieprzowina I gat. 1.15—1.20. 2 gat. 1.10—1.15, III gat. 1.00 — 1.05.

2. Mięso przywozowe.

Cielęcina II gat. 0.70—0,90.

Wieprzowina I gat. 1.20, 2 gat. 1.10—1.15, III gat 1.000—1.05.

3. Skóry surowe.

Cielęce bez zmian.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 1 lutego 1934 r.

7.00 — 8,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegląd prasy. 11,30: Utwory Bayera (płyty). 11.57: Czas. 12,05: Muzyka popularna (płyty). 1230: Kom. meteor. 12,35: Poranek szkolny. 14.00: Dziennik poł. 15.10: Program dzienny. 15,15: Chwilka strzelecka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15,30: Giełda roln. 15.40: Koncert jazzowy. 16.10: Audycja dla dzieci. 16,40: „Odpowiedzialność honorowa kobiet" — odczyt. 16,55: Recital śpiewaczy. 17,20: Koncert kameralny. 17.50: Program na piątek i rozm. 18,00: „Program robót z Funduszu Pracy na r. 1934" — odczyt. — 18.20: Słuchowisko. 19,00: „Skrzynka pocztowa Nr. 281". 19,20: Wileńskie wiadomości kolejowe. 19,25: Przemówienie ku czci P. Prezydenta Rzplitej. 19,40: Kom. śniegowy. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dziennik wieczorny. 20,00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert wieczorny. 21.00: „Antenaci kukułki wileńskiej" — felj. 21,15: D. c. koncertu. 22.00: Godzina życzeń (płyty). 23,00: Kom. meteor. 23.00: „Mał pod równikiem" — reportaż z Balu Klubu Włóczęgów w Salach Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

NOWINKI RADJOWE.

WALKA Z BEZROBOCIEM.

Doniosłe zagadnienie walki z bezrobociem poruszone będzie w dzisiejszym odczycie radjowym o godz. 18 przez dr. Madeyskiego z Warszawy. który zapozna audytorjum z programem robót na rok 1934. opracowanym przez Fundusz Pracy.

Z PRZESZŁOŚCI WILNA.

Sygnał radjostacji wileńskiej, kukułka nie jest jak się okazuje nowością na gruncie wileńskim. Już w dawnych wiekach posługiwano się tym sygnałem w niektórych okazjach. Zbadał tę sprawę ceniony historyk sztuki ks. dr. Piotr Śledziewski i o wynikach swych poszukiwań historycznych opowie radjosłuchaczom w czwartek o godz. 21 w feljetonie p. t. „Antenaci kukułki wileńskiej".

MIKROFON NA BALU.

Zamiast zwykłego zakończenia programu czwartkowego przez transmisję muzyki z dancingów warszawskich. odbędzie się o g. 23 reportaż z balu organizowanego przez Klub Włóczęgów w salonach Izby Przem.-Handlowej. Dzięki temu ci wszyscy, którzy nie będą mogli uczestniczyć osobiście w tej barwnej imprezie, zapomocą fal radjowych przeniesieni zostaną na salę balową i wezmą udział w świetnie zapowiadającej się zabawie.

Zagadka.



Wypukłości, czy wklęsłości, co przyniesie wiosna w dziedzinie mód?

KRONIKA

Czwartek **1** Luty	Dziś: Ignacego B. M. Jutro: Oczyszczenie N. M. P. — Wschód słońca — g. 7 m. 13 Zachód — g. 3 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 31/I — 1934 roku

Ciśnienie 755
Temperatura średnia — 3
Temperatura najwyższa — 1
Temperatura najniższa — 5
Opad 5
Wiatr południ.-zachodni
Tendencja — wzrost
Uwagi: do południa śnieg.

— **Pogoda w dniu 1 lutego wg P. I. M** Zachmurzenie zmienne, z zanikającemi opadami śnieżnemi, przy umiarkowanych wiatrach zachodnich i północno — zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa „Pod Gołębiem", Zasławskiego — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Romeckiego i Jurkowskiego — Wileńska 8, Rodowicza — Ostrobramska 4, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

KOŚCIELNA

— **Dzieło M. B. Powołań.** W piątek dn. 2 lutego jako w święto patronalne Dzieła Matki Boskiej Powołań w kościele św. Michała o godz. 9 rano zostanie odprawiona uroczysta msza św., którą poprzedzą wpisy do Bractwa Maryi Niepokalanej Królowej Kleru. Wieczorem zaś o godz. 6 przy zaułku Bernardyńskim Nr. 8 m. 2 odbędzie się zebranie ogólne, połączone z referatem ks. prof. Wł. Urmanowicza, na które są proszeni członkowie i sympatycy Dzieła. Goście będą mile widziani.

ADMINISTRACYJNA

— **Dowody dla osób, których metryki zaginęły podczas wielkiej wojny.** Ostatnio władze wojewódzkie wydały zarządzenie w sprawie wydawania dowodów dla osób, którym zaginęły metryki urodzenia podczas wielkiej wojny. Na podstawie tego zarządzenia Starostwa będą wydawały zaświadczenia tym osobom, które przedłożą odpowiednie dokumenty ze stwierdzeniem, iż metryki ich istotnie zostały zagubione podczas wojny. Zaświadczenia te będą służyły za metryki urodzenia.

Do podań należy dołączyć wyciąg z ksiąg meldunkowych oraz wypełnić ankietę meldunkową.

MIEJSKA

— **Sprawa hydroelektrowni.** Zarząd miasta przystąpił już do wykonania szczegółowych pomiarów terenów, przeznaczonych koło Szyłan pod Wilnem pod budowę projektowanej hydroelektrowni. Prace zostały powierzone inż. W. Jacewiczowi.

Równocześnie Zarząd miasta udzielił wyjaśnień i odpowiedzi pisemnej na pytanie jednego z konsorcjum amerykańskich, ubiegającego się o koncesję na bubdowę hydroelektrowni. f)

GOSPODARCZA

— **Nowy Projekt Ustawy Ordynacji Podatkowej.** Wileńskie organizacje gospodarcze otrzymały nowy projekt ustawy o ordynacji podatkowej. Projekt ten zrywa z dotychczasowym systemem wymiaru podatków w pierwszej instancji przez komisje szacunkowe i powierza te czynności urzędom skarbowym.

Kompetencja urzędów w zakresie wymiaru podatków obejmie według projektu wymiar podatku tym osobom prywatnym, dla których według dotychczasowych przepisów — pierwszą instancją wymiarową były izby skarbowe.

Zachowane natomiast zostaną w myśl projektu nowej ustawy — komisje odwoławcze, oparte wyłącznie prawie na czynniku obywatelskim, powołanym z grona płatników. W celu przyśpieszenia i usprawnienia prac komisji odwoławczej, składającej się z 24 — 36 członków, przewiduje się, że ma ona obradować nietylko w pełnym składzie w wypadku gdy sprawa zostanie poddana pod obrady Komisji przez przewodniczącego, lecz także w sekcjach po 6 osób w których skład będą wchodzili o ile możności przedstawiciele zainteresowanych grup płatników.

Postępowanie wymiarowe rozpoczyna się zasadniczo od złożenia zeznań przez płatnika. W razie wątpliwości co do dokładności lub prawdziwości tego zeznania władze obowiązane są podać do wiadomości płatnika istotne dla wymiaru okoliczności konkretne podawane w wątpliwość.

Obowiązek władz żądania od płatników wyjaśnień lub uzupełnień został w projekcie rozszerzony na podatek przemysłowy.

Nowy projekt formułuje pojęcie przestępstw podatkowych, dzieląc je na trzy grupy a mianowicie występków podatkowych, wykroczeń podatkowych oraz wykroczeń porządkowych w zależności od kary grożącej za popełnienie danego przestępstwa.

— **Zeznanie o obrocie.** Biuro Stow. Kupców i Przemysł. Chrześć. w Wilnie przypomina wszystkim członkom, że na podstawie art. 55 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dn. 15.VII 1925 r. (Dz. U. R. P Nr. 79/1925, poz. 550) wszyscy płatnicy tego podatku winni w terminie do dnia 15 lutego 1934 r. złożyć zeznanie o obrocie do władz wymiarowych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Duniłowicza w Wilnie.** Dnia 9 lutego 1934 roku odbędzie się o godz. 19 w lokalu Rady Adwokackiej w gmachu Sądów przy ul. Mickiewicza 36 doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie administracyjne, 3) sprawozdanie kasowe, 4) wnioski Komisji Rewizyjnej, 5) uchwalenie preliminarza na rok następny, 6) wybór członków Rady na miejsce ustępujących i 7) wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku walnego zgromadzenia z racji braku quorum następne walne zgromadzenie w myśl art. 24 Ustawy Towarzystwa odbędzie się tegoż 9 lutego w tym samym lokalu o godz. 20.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Koło Sióstr Pogotowia Sanitarnego P. C. K. zawiadamia,** że dnia 4 lutego r. b. o godz. 17-ej odbędzie się odczyt p. dyr. Wyszyńskiego p. t. „System słoneczny". Będzie to pierwszy odczyt z cyklu o naszym systemie planetarnym. Po odczycie herbatka towarzyska.

Wstęp na odczyt i udział w herbatce gr. 50.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno".** W piątek dnia 2 lutego b. r. w radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9—4 odbędzie się odczyt p. F. Łopacińskiego p. t. „Messager de Wilno", w którym autor omówi niezwykle ciekawy dokument literacki Wilna z początków XIX w. Początek o godz. 18 (6 po poł.).

ZABAWY

— **Kostjumowy Bal „pod równikiem".** Dziś w salonach Izby Przem.-Handlowej Bal Włóczęgów. Zgodnie z tradycją — stracony karnawał, jeśli ktokolwiek na ten bal nie pójdzie. Fauna i flora dżungli wykonana przez dziesiątki „białych rąk" pod dyktaturą p. J. Lenghammera. W bufecie tylko jeść pić bez końca. Wstęp 4 zł., akadem. 2 zł. Zaproszenia u Pań Gospodyń i w Klubie Włóczęgów. Humor w detalu i hurcie— bezpłatny.

— **Koło Pań L. O. P. P. urządza Dancing** u Czerwonego Sztralla w dniu 1-go lutego 1934 roku.

Ustalona opinja udałych imprez, znakomity bufet, tani wstęp zapewnia doskonałą zabawę, na którą wszystkich zapraszamy

— Komitet Rodzicielski Szkoły Powszechnej Nr. 13 im Tadeusza Kościuszki w Wilnie urządza wielką zabawę karnawałową w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej Nr. 3 w dniu 2-go lutego 1934 r. przy dźwiękach orkiestry wojskowej 5 p. p. Leg

Dochód przeznaczony na dożywianie i odzież najbiedniejszej dziatwy tejże szkoły.

Początek zabawy o godz. 20 w.
Wstęp 99 groszy.
Bufet na miejscu.

— **Bal w powodzi kwiatów.** Najciekawszym balem tegorocznego karnawału, jak krążą wersje po Wilnie, będzie bezsprzecznie Bal Straży Ochotniczej, nad którym protektorat objął Starosta Grodzki p. Wacław Kowalski. W sobotni wieczór 3 lutego, w salonach Związku Oficerów Rezerwy, tonących w barwnej powodzi żywych kwiatów, zgromadzi najwytworniejsze sfery towarzyskie Wilna, tembardziej, że dochód z tej imprezy przeznaczony jest na zakup sprzętu i narzędzi dla Ochotniczej Straży Pożarnej. Bilety 3 zł., akademickie 99 gr.

— **Bal Akademicki.** Dnia 10 lutego b. r. odbbędzie się XV-ty Doroczny Bal Akademicki w estetycznie udekorowanych salonach Hotelu Georges'a, przy dźwiękach doborowych orkiestr.

Przypuszczamy, że cieszący się stałem powodzeniem Bal Akademicki, spotka się i w tym roku z życzliwem przyjęciem i poparciem społeczeństwa wileńskiego.

Ceny biletów: 4 złote i 2 złote 50 gr. Początek o godzinie 22.

TEATR I MUZYKA

— **Dzisiejsza premjera „Nitouche".** Dziś wchodzi na repertuar wartościowa operetka Herve „Nitouche", która wystawiona zostanie z wielkim pietyzmem. Obsadę tworzą najwybitniejsze siły zespołu. W roli tytułowej ujrzymy po raz pierwszy specjalnie pozyskaną do tej operetki p. L. Romanowską. Pozatem w rolach głównych wystąpią: H. Dunin-Rychłowska, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz-Wichrowski, który operetkę tę wyreżyserował. W akcie II primabalerina M. Martówna wykona „Poezje tańca". Baletmistrz J. Ciesielski przygotował efektowny balet „Tresura koni".

— **Przedstawienia popołudniowe w „Lutni".** Jutro o godz. 4-ej pp. po cenach zniżonych ukaże się rekordowa operetka „Pod Białym Koniem". W niedzielę o g. 4-ej pp. również po cenach zniżonych melodyjna operetka Kollo „Marjetta". Bilety już są do nabycia w kasie Teatru.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, czwartek 1.II o godz. 8-ej w. satyryczna komedja współczesna Waltera Hasenclevera p. t. „Pan z towarzystwa" — w świetnem wykonaniu całego zespołu, z M. Węgrzynem w roli tytułowej. Reżyserja — M. Szpakiewicza. Nadwyraz pomysłowe dekoracje — W. Makojnika.

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro, w piątek dn. 2.II o godz. 4-ej pp dana będzie doskonała komedja angielska H. Jenkins'a „Kobieta i szmaragd" — z H. Skrzydłowską i W. Ściborem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, czwartek dn 1.II. (pocz. seansu o godz. 4-ej) sensacyjny film p. t. „Demon wielkiego miasta" Na scenie „Fijołkowaty fijołek"

KINA I FILMY.

„WYSPA TAJEMNICZA".

(Helios).

Któż z nas (mówię o moich rówieśnikach) nie czytał tego dalszego ciągu niezrównanych „Dzieci kapitana Granta"? Verne, towarzysz tylu czarujących godzin naszego chłopięctwa, dziś jeszcze ma tak dużo uroku dla nas, że sam dźwięk słów: „Podróż dokoła księżyca" albo „...w 80 dniach naokoło świata", „Piętnastoletni kapitan", czy „Wyspa tajemnicza", budzi w nas leciutkie i bardzo miłe wzruszenie. Idąc na film pod tym ostatnim tytułem przyśpieszałem kroku na wspomnienie owych uroczych godzin z kochanym starym Verne'm...

Tymczasem ta „Wyspa" nic nie ma wspólnego z tamtą. Po amerykańsku fantastyczna historja z jakimś, bodajże rosyjskim hrabią, który na jakiejś wyspie, jakieś łodzie podwodne buduje... Potem skądś tyran, oczywiście z kozakami w „rubaszkach", słowem bigos a la Hollywood, dosyć daleki od sensu i konsekwencji. Wszystko to z małemi wyjątkami, na kolorowo, systemem dwubarwnym, t. zw. „technicolor", przyczem jest parę ciekawych efektów. System ten jest już dosyć stary, jak na wiek filmu wogóle. Kolorowość jego nie poczyniła jeszcze w masowej produkcji żadnych postępów. Słyszymy od czasu do czasu wiadomości o jakichś, fenomenalnych, omal że nie genjalnych wynalazkach w tem, nie mogących jednak widocznie doczekać się sfinansowania. Ciągle jeszcze najlepszym filmem kolorowym jest „Król żebraków" istotnie z bardzo pięknemi pomysłami barwnemi. Ale to było już lat temu ze 3. Do dziś można zauważyć w tej dziedzinie raczej cofnięcie się, niż postęp. Tam gdzie „technicolor" może nawet zbierać laury, t. zn. w rysunkowcach, dopiero niedawno go zobaczyliśmy. A dotąd stosowano go w filmach naturalistycznych z wynikiem zazwyczaj negatywnym.

„Wyspa tajemnicza" ma dubbing polski, czyli „podłożone" polskie djalogi, dorobione dość nieudolnie, jeśli chodzi o synchronizację.

Nad program „Legjon ulicy", odgrzewany i trochę nieświeży już — kotlet. Ale cóż, kiedy te podatki, podatki... A polskie filmy, choć liche, jednak zmniejszają je bardzo. **(sk.)**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 27,70 — 27,68 — 27,83 — 27,55. Nowy York 5,51 — 5,54 — 5,48. Kabel 5,56 — 5,50. Paryż 34,91 — 35,00 — 34,82. Szwajcarja 172,10 — 172,53 — 171,67. Berlin w obr. nieoficjalnych 210,60.

dolar w obr. pryw. 5,51.
Rubel 4,62 (piątki) — 4,65 (dziesiątki)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 2.XI. 1933 r.

386. IV. Firma: „Towarzystwo Ubezpieczeń Przezorność spółka Akcyjna Oddział w Wilnie". Ustały prokury dla oddziału w Wilnie Józefa Korolca Marjana Dubińskiego. Udzielono prokury Antoniemu Wyszyńskiemu z Wilna, ul. Zakretowa 7/20, oraz dla wszystkich oddziałów Adolfowi Wihanowi z Warszawy, ul. Madalińskiego 25 42—VI

W dniu 25.XI. 1933 r.

555. II. Firma: „Zakłady Przemysłowe Lumin Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Zarząd obecnie stanowią zam. w Wilnie: Chaja Pergamentowa — przy ul. Popławskiej 26 i Don Komaj przy ul. Bosaczkowej 5. 43—VI

W dniu 20.XI. 1933 r.

592. II. Firma: „Towarzystwo Handlowe Orient tea Co (Orient tea Commercial Co) Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba Oddziału w Wilnie została przeniesiona na ul. Zawalną 27 w Wilnie. 44—VI

WILLIAM J. LOCKE. 51

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Milczał chwilę, marszcząc brwi.

— Ach, nie. Tamta nazywała się Tréville. Przepraszam. Nie widziałem jej nigdy, ale słynęła z urody. Rozgłosu dopełnił skandal. Młody Amerykanin zastrzelił się w korytarzu hotelowym przed jej drzwiami. Miał kartę, przypiętą szpilką do ubrania, na której napisał... coś w tym rodzaju: „Oddałem ci ostatni grosz. Oddaję ostatnią kroplę krwi".

— Romantyk — rzekła generałowa.

— Osioł! — rzekł generał, wstając i otrząsając się jak pies.

— Człowiek, który wydaje ostatni grosz na kobietę, zasługuje na śmierć.

Żona ujęła go serdecznie pod ramię.

— W takim razie tyś na to zasłużył sto razy, stary warjacie.

Zarechotał jowjalnie i uwolniwszy niedźwiedzie ramię, opasał niem jej szczupłą postać.

— Ale zawsze te ostatnie grosze zwracały mi się z miljonowym procentem.

Powiedzieli sobie dobranoc i po chwili Pandolfo został sam. Poszedł do barjery, żeby odetchnąć pełnią morskiego powietrza i spojrzał wdół na główny pokład. Wzdłuż burty wędrowała pod rękę para pasażerów drugiej klasy. W pewnej chwili zobaczył, że przystanęli i wymienili pocałunek.

— Oni są w każdym razie szczęśliwi — zabrzmiał czyjś głos.

Drgnął. Obok niego stała hrabina de Breville.

— Tańczyłam, ale już po zabawie. Chciałam odetchnąć trochę świeżem powietrzem. Co za cudowna noc!

— Cudowna — potwierdził bez entuzjazmu.

Zapadło milczenie. Oboje obserwowali zakochaną parę może z tych samych pobudek. Mężczyzna objął kobietę obiema rękami i całował ją jak oszalały. Ona odchyliła głowę wtył, żeby widzieć jego oczy. Cała ta scena robiła z tej odległości wrażenie dramatu marjonetek, ale dla patrzących była bardzo realna.

— Duszę bym oddała za takie szczęście — rzekła hrabina.

— Na Boga! Ja też! — krzyknął Pandolfo.

Dotknęła delikatnie palcem jego zaciśniętej ręki. Głos jej zabrzmiał cicho i miękko.

— Niech mi pan powie... Pan kocha.

Para na dole musiała usłyszeć rozmowę, bo podniosła głowy. Zobaczyła na tle jasnego nieba górną część sylwetki Pandolfa, gestykulującego rękami.

Pandolfo opowiadał o cudzie — o Poli Field.

ROZDZIAŁ XV.

W majowy niedzielny ranek Grzegorz Ugłow siedział samotnie w ogrodzie Hinsted Parku, przeglądając plik cienkich papierów, zadrukowanych maszynowem pismem. Przerzucał je nie po raz pierwszy i widocznie coś mu było nie po myśli, bo marszczył frasobliwie czoło. Nagle zacisnął z rozpaczą ręce spojrzał ku niebu, jakby w nadziei, że stamtąd spłynie nań natchnienie.

W tej chwili z tunelu strzyżonej alei wynurzyła się Pola i stanęła na tle zieleni, biała i królewska. Młodzieniec, którego niebo nie wysłuchało, spuścił oczy i zobaczył wizję.

Zerwał się, rzucił teczkę z papierami na drewnianą ławkę i ruszył ku niej.

Spotkali się w połowie trawnika.

— Panie Grzegorzu, wygląda pan, jak obraz nędzy i rozpaczy.

Odpowiedział krzywym uśmiechem.

— Nie dziwię się...

— Więc to tak źle? — zapytała Pola.

— Pani nie może sobie nawet wyobrazić, jak źle — odpowiedział śmiejąc się smutnie.

Ujęła go lekko pod ramię i poszli razem ku ławce.

— Taki piękny maj, a pan taki smutny!

Ugłow westchnął.

— Gdyby nie pani, jużbym dawno zwarjował.

— Ma pan wiadomości?

Przycisnął ręką papiery, podrywane wiatrem.

— Tak, ale tylko o interesach.

— Nie pisze, kiedy wróci?

— Nie. — Przeprowadza doświadczenia na miejscu. Ja mam tu sobie dawać radę, jak mogę. Obym mógł. Nie każdy jest nadczłowiekiem, tak jak on.

— Ale pan mu doniósł o Joramie, Innwaterze i reszcie bandy?

— Naturalnie — odparł sekretarz.

Łatwo było wywnioskować z tej rozmowy, że Pola więcej się teraz interesowała wewnętrznemi sprawami „Paulinium i S-ki", niż w dzień wyjazdu Pandolfa.

Ale od tego dnia upłynęło już pięć miesięcy, podczas gdy on sam obliczył swoją nieobecność na dwa. Miesiąc do Rio Janeiro i zpowrotem. Dwa tygodnie do Andów i zpowrotem. Dwa tygodnie inspekcji w kopalniach.

Nic dziwnego, że Ugłow stał się jednym z najmilszych gości Hinsted Parku.

Ruina domu Veresy'ch zrodziła na Klarze przygnębiające wrażenie. Bywała u nich za dobrych czasów i pamiętała ich dawniejsze luksusowe warunki i liczną, wyborową służbę. Nie myślała, że aż tak podupadli. Pargiter, stary znajomy, poskarżył się przed nią, że „z państwem kiepsko, proszę jaśnie pani". Veresy przyjął gościa z rozpromienioną twarzą, ale i na nim było znać, że stara się znosić ruinę po dżentelmeńsku. Myrtilla zaś zaczęła się informować o tani, możliwie tani sklep w Londynie z bielizną stołową.

— Ależ musicie mieć serwet całe stosy! — wykrzyknęła lady Demeter.

— Tak, w najlepszym gatunku — westchnęła Myrtilla — ale nie możemy ich używać.

Tylko jedna Pola zachowała pogodę ducha. Jej milczące ignorowanie sytuacji nie pozwalało Klarze na głośne wyrażanie współczucia. Czyniła to więc pośrednio. Przyznawała, że pobyt na wsi uzdrawia ciało, ale niestety, przytępia umysł, i namawiała przyjaciółkę na „wypady" do Londynu.

— Nie mogę — odparła Pola. — To kosztuje. I zresztą miałabym za mało czasu na pracę zarobkową.

Pisywała feljetony tygodniowe i odniedawna recenzje książek, co otworzyło jej nowe źródło dochodów. Nadto pracowała nad powieścią, która mogła zrobić albo klapę, albo furorę. Kładła w nią wszystko piękno, zło i śmiech, na jakie ją było stać. Nie mogła się teraz od niej oderwać. Była poprostu szczęśliwa. Miała jeszcze tej pracy na dwa trzy miesiące. Nosiła się z zasadniczym planem przeszło od roku. W Chadford wzięła się tylko do artystycznego uporządkowania zebranych materjałów.

— No, to przyjedziesz do mnie jak skończysz z tą okropnością. Nie chcesz mnie chyba unieszczęśliwić?

Pola, troskliwa o szczęście przyjaciółki, ustąpiła.

W kwietniu posłała wydawcy rękopis swej pierwszej powieści.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.